

**Gostyń, dnia 1 stycznia 1934 r.**

**TREŚĆ:** Dr. Lewandowski — Warunki polityczne i wojskowe genezy Grupy Leszno. Stanisław Helsztyński — Tydzień w Gostyniu i okolicy.

**Dr. Lewandowski.**

## Warunki polityczne i wojskowe genezy Grupy Leszno. <sup>1)</sup>

(Referat wygłoszony w dniu 6. I. 1929  
na obchodzie dziesięciolecia Grupy Leszno w Lesznie.)

Rozkazem operacyjnym Dowództwa Głównego Nr. 1 z dnia 18. I. 1919 cały front powstania wielkopolskiego został podzielony na cztery grupy. Pierwszą grupą był tak zwany front północny. Sięgał on od granicy byłej Kongresówki koło Inowrocławia aż do jeziora Białego koło Czarnkowa (d-ca ppłk. Grudzielski). Drugą grupę stanowił tak zwany front zachodni, który sięgał od jeziora Białego pod Czarnkowem aż do kanału Obry na południe od Wolsztyna (d-ca płk. Milewski). Grupę trzecią stanowiła tak zwana „grupa Leszno” czyli „front południowo-zachodni”, ciągnący się od kanału Obry poniżej Wolsztyna, w łuku na północ od Leszna aż do Ponieca włącznie t. j. na Sowiny pomiędzy Poniecem a Rawiczem. Czwartą grupą był front południowy, od Rawicza wzdłuż granicy śląskiej aż do granicy Królestwa w okolicy Wieruszowa (d-ca ppor. Wawrzyniak).

Dowódcą grupy południowo-zachodniej назначył gen. Dowbor-Muśnicki ówczesnego porucznika dr. Bernarda Śliwińskiego.

<sup>1)</sup> Pracę tę, dotychczas nigdzie nie drukowaną, zawdzięczamy p. dr. Śliwińskiemu.

Studja historyczne nad grupą Leszno do dzisiejszego dnia nie postąpiły tak daleko, aby można już teraz przystąpić do ich publikacji. Wobec tego, zamiast mówić o całości dziejów tej grupy, postanowiłem z okazji jubileuszu dziesięciolecia zastanowić się nad pytaniem: Jakie warunki polityczne i wojskowe stały się tłem organizacji grupy Leszno?

Być może, iż takim postawieniem kwestji sprawię zawód tym słuchaczom, którzy spodziewali się wyliczania długiej kolumny czynów bohaterskich. Niestety, w całości powstania wielkopolskiego jest tych czynów bohaterskich tak wielka liczba, że trudno wśród nich dokonać wyboru. Obfitują w nie wszystkie fronty powstania i rywalizują ze sobą tak wybitnie, że trudno byłoby bez uszczerbku dla innych frontów mówić tylko o czynach grupy Leszno. A gdy minionie dziesięciolecie rozpleniło wśród nas specjalny gatunek ludzi „skrzywdzonych bohaterów“, warto teraz popatrzeć na powstanie wielkopolskie nie od strony malkontentów życiowych, lecz od strony poważnej nauki.

Czas jest, abyśmy odważnie prawdzie dziejowej spojrzeli w oczy i przekonali się, że czyny poszczególnych bohaterów mało byłyby się zdały, gdyby nad temi czynami nie czuwała myśl dowódców, i gdyby myśl ta nie stwarzała z poszczególnych indywidualnych czynów faktów ogólnych, ważnych pod względem politycznym, wojskowym i organizacyjnym.

Dotychczasowe prace historyczne odbywały się w sposób wręcz zdumiewający, bez rozjaśnienia problemu, czem były w powstaniu dowództwa. I dlatego to zamierzam w swym wykładzie zająć się bliżej temi właśnie zjawiskami, z któremi w okresie genezy grupy Leszno borykać się musiała myśl dowódców, a które, obce zupełnie powstańcom, sprawiają, że powstaniec niechętnie tylko uznaje pracę dowódcy wojskowego i gdzie może, pracę tę kompletnie ignoruje.

Każdy proces dziejowy — a więc także geneza grupy Leszno — zależny jest od najrozmaitszych czynników. Czynnikiem aktywnym jest wola ludzi, działających w tym procesie, czynnikiem pasywnym to warunki, wśród jakich zjawisko dane się rozwija. W zależności od tego, czy warunki sprzyjają czy też sprzeciwiają się zamiarom woli ludzkiej, proces dziejowy dokonuje się szybciej lub wolniej.

Pozatem chcę mówić o warunkach politycznych i wojskowych, które wpływały na rozwój grupy Leszno. Gdy przyjdzie mi omawiać te warunki po kolei, muszę z góry zwrócić

uwagę, że różne sprawy w zakresie tak polityki, jak i wojskowości, różne mają znaczenie dla powstawania grupy Leszno. A więc będą sprawy polityczne o zasadniczym znaczeniu dla dziejów naszej grupy, podczas, gdy inne sprawy polityczne już nie posiadają takiego znaczenia. Są one zatem jakby okolicznościami drugorzędnymi, co jednakże nie znaczy, aby wpływ tych drugorzędnych okoliczności nie uwydatniał się wyraźnie w dziejach frontu. A więc jedne z omawianych przezemnie spraw politycznych będą bardzo ważne, inne mniej ważne, aż do okoliczności takich, które prawie że nie posiadają żadnego znaczenia dla frontu południowo-zachodniego.

Co powiedziałem o warunkach politycznych, odnosi się w równej mierze do warunków wojskowych. I w tym zakresie będziemy przechodzili od spraw zasadniczej wagi poprzez sprawy drugorzędne do zjawisk mało znaczących w dziejach grupy Leszno. A gdy w ten sposób omówimy przejrzyście i jasno warunki zarówno polityczne, jak i wojskowe, wtedy utworzymy sobie mniej więcej obraz tych trudności, z którymi mieli do czynienia wszyscy prawie dowódcy w powstaniu a w danym wypadku przede wszystkim dowódca grupy Leszno.

A zatem przegląd warunków politycznych, rozpocznę od spraw najważniejszych: Datą powstania grupy Leszno jest dzień 6. I. 19 jako data decyzji Powiat. Rady Ludowej w Gostyniu o rozpoczęciu akcji bojowej tj. wymarszu czterech kompanij gostyńskich pod Poniec. To byłby jeden fakt. A teraz fakt drugi: Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu ogłasza manifest, w którym orzeka się za powstaniem w dniu 8. I. 1919. Zatem nie ulega żadnej wątpliwości, że grupa Leszno jako całość należy do tych zjawisk w powstaniu, które wyprzedziły decyzję kunktatorską Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej.

Niesposób mi tutaj poruszać sprawy, dlaczego Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej wydał swój manifest tak późno. Ściśle biorąc nie należy sprawa ta do dziejów grupy Leszno. Natomiast dla dziejów tej grupy ważny jest wniosek, jaki musimy wyciągnąć z tego faktu.

Bo fakt ten świadczy o tem, że czyn żołnierski grupy Leszno był wcześniejszym od decyzji polityków, czyli, że wszyscy ci z panów, którzy występowali w tych gorących czasach za tak wczesnem wystąpieniem zbrojnym a przede wszystkim Pow. Rada Ludowa w Gostyniu, w Przemyśle

ks. Kuliszak, w Osiecznie ks. Steinmetz i w Krzywiniu aptekarz śp. Wojciechowski, nie byli pod wpływem polityków, lecz przeciwnie politycy poznańscy byli pod wpływem faktów zbrojnych, dokonanych przez powstańców.

Wspólnie z faktami zbrojnymi innych frontów, wczesne wystąpienie grupy Leszno należy do tych zjawisk, dzięki którym dziejopis musi przyznać powstaniu wielkopolskiemu jako konstytucyjną cechę — „autonomję moralną“, cechę wynikającą z faktu, że nie polityk żołnierzowi, lecz żołnierz politykowi wskazywał drogę, którą ma pójść zbiorowy wysiłek społeczeństwa wielkopolskiego.

Niewątpliwie czynne wystąpienie grupy Leszno w dniu 6. I. 1919. więc przed manifestem a nie po manifestie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, jest czynem o pewnym ściśle określonym poziomie moralnym, jest czynem „autonomicznym“. Jednakże dla dowództwa grupy Leszno czyn ten pociągnie za sobą skutki hamujące w rozwoju tego frontu.

Bo chociaż powstanie w obrębie tego frontu teoretycznie nie było zalegalizowane przez dwa dni tylko, to w praktyce — wobec faktu, że na froncie nie było dopływu wiadomości z Poznania — powstanie będzie uchodziło tutaj przez cały prawie styczeń 1919 za czyn nielegalny. A gdy przypomnę werbunek żołnierza - ochotnika po różnych wiecach, brak zapału ze strony miejscowej ludności, to przyzna każdy, kto zna te czasy, że wtedy oficjalne plakaty, manifesty Kom. N. R. L. winny były się znajdować w rękach dowódców, by służyć za podniecie dla ośpałych, dezerterów i tych, co nie wierzyli w sprawę powstania.

Przeciwnik wiedział jaką bronią walczyć, gdyż na froncie tym rozrzucał z aeroplanów odezwy do „braci Polaków“ takiej treści:

„Więc polscy młodzieńcy i mężczyźni, rzućcie precz broń i idźcie do domu, bo nikt was do walki zmusić nie może“.

„Wtenczas gdy będzie pokój, przynieście wasze wyroby do miast niemieckich na sprzedaż. Niemcy są spokojni, oni wam nic nie robią, jak wy waszych żołnierzy do domu poślecie.

My żądamy pokoju a nie wojny“.

Oto jedna z zasadniczych przyczyn, opóźniających skuteczny rozwój grupy Leszno, zamiast poboru — tylko ochotniczy werbunek i odezwa d-cy Grupy Leszno do byłych żołnierzy.

Przejdźmy do drugiej grupy zjawisk politycznych.

Omówimy nieco obszerniej ustrój powiatowy rad ludowych, jaki obowiązywał nas wtedy w myśl ustaw o politycznej organizacji Polaków, uchwalonych na Sejmie Dzielnicowym z dnia 3—6. XII. 1918. Niewątpliwie rady te w okresie niemieckiej rewolucji socjalistycznej skierowały go na drogę polskiej rewolucji narodowej. Ta właśnie funkcja powiatowych rad ludowych jest ważnym momentem w okresie przygotowania powstania.

Ale przerost tego parlamentaryzmu swojskiego chowu stanie się niebezpiecznym dla rozwoju frontu południowo-zachodniego. Mam tutaj na myśli zasadę najdalej idącego samorządu, według której rządziły się rady te, powiatowe i lokalne. Zastosowanie tej zasady w praktyce na froncie grupy leszczyńskiej doprowadzą regularnie do konfliktów między dowódcami wojskowymi a radami.

Oto kilka próbek: Zatarg ppor. śp. Wróblewskiego z radą włościańską włoszakowicką o wydanie zdobytego samochodu wojskowego; sprawa dowództwa w Bukówcu z dnia 12. I. 1919 (ppor. Michalski); dalej układ ppor. Wróblewskiego z 9 wioskami z pogranicza Śląska w sprawie neutralności. Ta mała wiązanka faktów, dowolnie wybranych, wystarczy, by wyjaśnić jedno: dowódca wojskowy nie mógł być wtedy pewnym wyników swych zarządzeń taktycznych, gdyż poza jego plecami działały, nie bez ustawowego uzasadnienia, powiatowe względnie miejscowe rady ludowe, krzyżujące najlepsze zamiary wojskowych wbrew własnej lepszej intencji.

Innemi słowy: wybujały ustrój parlamentarny tych czasów okazał się niekorzystnym jako tło do działań wojennych i opóźniał rozwój powstania.

Wreszcie trzecie zjawisko polityczne a ostatnie co do znaczenia w rozwoju grupy leszczyńskiej. Niezmiernie instruktywnym przykładem dla omówienia tego zjawiska jest powiat śmigieński. Powiat ten rozpada się wskutek błot nadobrzańskich na dwie różne krainy geograficzne. Dwie krainy te różniły się nie tylko pod względem geograficznym, lecz także pod względem wojskowym. Na północy Wielichowo wystawia wojskową kompanię, wielichowską, która bierze czynny udział w licznych bojach frontu zachodniego a więc pod Rakoniewiczami, pod Wolsztynem, pod Kopanicą, pod Kargową, gdzie wślawiła się niezrównanym męstwem w dniu 12. II. 19. Na południu okolica miasta Śmigła, pod

znakiem Straży Ludowej, urządza jedną tylko wojskową wyprawę w dniu 11. I. 1919, gdzie pod Lipnem Nowem zwycięża w małej potyczce, biorąc do niewoli 3 oficerów i 86 szeregowych, a co w danym wypadku decyduje o charakterze działań, nie osadza się na stałe w zdobytej miejscowości, lecz wraca do domu. Obraz całego wysiłku wojskowego Śmigła uprzytomnimy sobie stwierdzając dalej, że miasto to wysłało w dniu 10. I. 1919 jedną kompanię (120) z pomocą do Osieczny (ppor. Łukomski), a gdzie poprzednio zajęło półplutonem piechoty Stare Bojanowo. Nie zdziwi nas już zatem, że gdy sierżant Wojciechowski w dniu 14. I. 1919 wyrusza ze Śmigła na front, z całego baonu Straży Ludowej, który walczył w dniu 11. I. 19 pod Lipnem Nowem, wystąpią jako ochotnicy ledwie 46 żołnierzy, z którymi wymaszeruje do Bukówca dla pełnienia tam służby bojowej.

Przytem nastrój całej ludności powiatu śmigieckiego był zasadniczo przychylny powstaniu. Jeżeli jednak nastrój ten nie uwydatnił się konkretnie w żadnym większym efekcie wojskowym, nie jest to winą ludności tegoż powiatu i kierowników sprawy wojskowej w Śmiglu, lecz stało się to za przyczyną pewnych prądów polityczno-wojskowych i psychiki b. frontowych żołnierzy, których źródłem była w tym okresie stolica naszego województwa Poznań.

W okresie tym bowiem w Poznaniu po pierwszych walkach ulicznych, w czasie których Straże Ludowe współdziałały ramię przy ramieniu z oddziałami wojskowymi, a więc zasadniczo w pewnym momencie uspokojenia dla Poznania, rozpoczął się odrębny od wojska proces konsolidacji Straży Ludowych około zadań ściśle milicyjnych.

W chwili, kiedy młody ten zrazu proces rozpoczął działać na obszar województwa, nie uświadamiano sobie jeszcze, że między wojskiem a Strażami Ludowymi doszło w Poznaniu już do zupełnego rozbratu. Dlatego też ci, którzy czerpali swe informacje co do powstania u wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu N. R. L., błędnie otrzymali informacje (Płóćiniak), bo w tym czasie trzeba było informować się nie w Komisarjacie N. R. L., lecz w Dowództwie Głównem, pracującym już od dnia 28. XII. 1918. Wskutek zrozumiałego w owych czasach chaosu organizacyjnego dostawali się w ten sposób, skądinąd zresztą bardzo zasłużeni, wojskowi jako kierownicy Straży Ludowych w wir prądu polityczno-wojskowego, który dla

rozwoju Grupy Leszno był bardzo niekorzystny, gdyż opóźniał krystalizację frontu.

Uwagi te osnute na kanwie działań Straży Ludowych powiatu śmigieleńskiego, odnoszą się w dużej mierze również do powiatu kościańskiego, który podobnie jak śmigieleński płynął pod znakiem Straży Ludowej. Jednakże do powiatu kościańskiego powrócę w związku z analizą warunków wojskowych.

Przegląd warunków politycznych, współdziałających w procesie genezy grupy Leszno, doprowadził nas zatem do skonstatowania następujących faktów:

1. Grupa Leszno powstaje dwa dni przed wydaniem manifestu Komisarjatu N. R. L. Fakt ten pociąga za sobą skutki hamujące krystalizację grupy Leszno.
2. Ustrój polityczny skrajnego parlamentaryzmu był tłem dla rozwoju tej grupy zasadniczo niekorzystnym.
3. Działania prądu polityczno-wojskowego, który ujawnia się nazewnątrż w Strażach Ludowych, wprowadzenie hamuje zasadniczo rozwoju grupy, ale rozwój ten opóźnia.

Po tym przeglądzie warunków politycznych przejdźmy do warunków wojskowych. I znowuż, poczynając od spraw zasadniczej wagi, przejdziemy je po kolei, kończąc na sprawach mniej ważnych, ale przecież zawsze jeszcze dostrzegalnych w rozwoju frontu leszczyńskiego.

Dla rozwoju grupy Leszno jest sprawą zasadniczej wagi stosunek dowódcy grupy do naczelnej władzy powstania, jaką było Dowództwo Główne. Zobaczmyż zatem, w jaki sposób wspiera Dowództwo Główne poczynania wojskowe dowódcy frontu południowo-zachodniego.

Dowództwo to w dniu 6. I. 1919 nie było jeszcze zalegalizowane wobec ludności polskiej, gdyż stało się to dopiero w dniu 7. I. 1919. Otóż w czasie kiedy rozpoczęły się pierwsze operacje grupy Leszno, uwaga Dowództwa Głównego skierowana była przede wszystkim na fronty północny i zachodni.

W okresie tym bowiem różne oddziały powstańców borykały się w ciężkich bojach w rejencji bydgoskiej, gdzie Niemcy, w czasie listopada i grudnia 1918 roku, zorganizowali całą sieć ośrodków oporu z wyraźnym zamiarem oskrzydlenia ogniska powstania od wschodu. Najcięższe walki rozgorzały tam pod Inowrocławiem, w powiecie wyrzyskim na północ od Noteci i pod Chodzieżą.

Tymczasem na zachodzie oddziały Zenktelera z Grodziska walczyły na linii jezior zbąszyńskich i zamykały zachodnią bramę wpadową do ziemi wielkopolskiej. Front południowy z siedzibą ostatnio w Ostrowie dzięki pomocy, jakiej doznawał od władz wojskowych z Łodzi i z Kalisza, umacniał posiadanie jedyne go węzła kolejowego, który łączył Poznań z Warszawą.

W tej sytuacji ogólnej główna pomoc Dowództwa Głównego jest natury moralnej. W dniu 7. I. 1919, kiedy Dowództwo Głównie mobilizuje z południowej części województwa resztki sił wojskowych dla odparcia poważnego niebezpieczeństwa na północy, por. dr. Śliwiński otrzymał zezwolenie na strategiczne operacje pod Leszmem i w ten sposób jego nielegalne, autonomiczne działania uzyskały aprobatę wyższej władzy wojskowej (ppłk. Stachiewicz, szef sztabu).

Poza tą pomocą moralną w okresie aż do 8. I. 1919 grupa Leszno otrzymuje z Dowództwa Głównego karabinów 1450, naboji 70 500 i 500 granatów ręcznych.

Liczba 1400 karabinów w grupie Leszno odpowiada połowie tego, co w tym samym czasie otrzymała grupa zachodnia, nie licząc 6 c. karabinów maszynowych, które poszły na front pod Zbąszyń. Amunicji została wydana obu grupom prawie że ta sama ilość. Natomiast grupa zachodnia otrzymała całe 10 000 granatów ręcznych więcej od grupy leszczyńskiej.

Gdy zawodziła pomoc z Poznania, trzeba było szukać jej u bliższych sąsiadów. Dowództwo Głównie przewidziało organizację województwa dla celów powstania zrazu w 7, a po pewnych zmianach, zaproponowanych przez dowódcę grupy leszczyńskiej — w 9 okręgach wojskowych.

Gostyń, jako miasto, z którego wywodzi swój rodowód grupa frontu południowo-wschodniego, należał do 6 okręgu wojskowego z siedzibą w Jarocinie. Niestety w okresie powstania naszego frontu Jarocin nie mógł wiele pomóc, tylko kilkadziesiąt karabinów przysłał do Gostynia. W tym okresie bowiem Jarocin był uważany przez Dowództwo Głównie za główny rezerwoar sił powstańczych, skąd czerpało ono wtedy potrzebne rezerwy operacyjne. I tak były w tym czasie wojska jarocińskie pod Krotoszynem i Zdunami, potem pojechały do powiatu wyrzyskiego, a równocześnie w dniu 5. I. 1919 część sił jarocińskich udała się pod Zbąszyń. Więc nie wcześniej jak dopiero z początkiem

lutego mogły przyjść z Jarocina 2 kompanie pod Kirchne-rem i Karólczakiem.

Podobnie przedstawia się sprawa z Śremem, który również należał do okręgu jarocińskiego. W tym samym czasie, kiedy powstawał front leszczyński, gotowy półbataljon śremski idzie pod Zbąszyń! a drugi półbataljon dopiero dnia 13. I 1919 jest gotowy do boju i staje na froncie leszczyńskim (Swinarski).

Co więcej: nietylko garnizony 6. okręgu wojskowego były zaangażowane w bojach grupy zachodniej, ale i miejscowości, które później weszły w skład grupy leszczyńskiej, pospieszyły pod Wolsztyn w dniu 4. I. 1919, skąd wróciły w dniu 7. I. 1919 do swych stałych miejsc postoju. I tak wystawił powiat Kościan dwie kompanie, kościańską pod podp. Sikorą\*) i krzywińską pod Stelmachowskim, czyli że w czasie powstania grupy Leszno powiat kościański pozbawiony był gros swoich sił i trzeba było dopiero czekać na ich powrót.

Nadomiar złego razem z temi kompanjami wyruszył do Rakoniewic główny organizator Dónaj i w tym czasie powiat kościański dla pracy wojskowej w kierunku Leszna był całkowicie martwy. A że w dodatku także tutaj, podobnie jak i w Śmiglu, prąd milicyjny wziął górę nad prądem czysto wojskowym, więc dla rozbudzenia produktywnej pracy musiał dowódca grupy leszczyńskiej postarać się o utworzenie nowego okręgu wojskowego kościańskiego, co uskutecznił w dniu 13. I. 1919.

Więc punkty ciężkości naszych działań bojowych w okresie powstawania grupy Leszno przesunęły się na zachodzie w okolice Zbąszynia a na północy w rejony Nakła i Inowrocławia. Dowództwo Główne stosownie do tej sytuacji czyni co tylko możliwe, aby te rejony wesprzeć żywą siłą wojskową. **Atoli fakt ten pociąga za sobą dla frontu południowo - zachodniego fatalne warunki mobilizacyjne w czasie, kiedy każda minuta działania jest właściwie godziną, a godzina całym dniem pracy.**

Bo nietylko dalsze okręgi etapowe, **ale nawet cały pas przyfrontowy grupy leszczyńskiej pozbawiony jest narazie gotowego żołnierza i to właśnie żoł-**

\*) Podług informacji p. I. Andrzejewskiego z Kościana komendantem wspomnianej komp. kościańskiej był p. Józef Kamiński. P. Sikora wyruszył później na czele innej kompanji pod Leszno. (Red.)

**nierza najbitniejszego, najbardziej uświadomionego w sprawach narodowych.**

Wreszcie ostatni moment wojskowy, na który zwrócę uwagę. W armji wielkopolskiej, zorganizowanej przez gen. Dowbór-Muśnickiego, należy odróżniać dwa typy pułków piechoty. Jedne z nich, uprzywilejowane, organizują się w garnizonach, względnie w obozach koncentracyjnych. Takim jest np. 55 p. p., dawniejszy 1 pułk strzelców wielkopolskich. Do tego typu należy również i 64 p. p., dawniejszy 10 pułk strzelców wlkp. Inne pułki natomiast powstają podczas walk frontowych i organizują się na froncie. Do tej właśnie grupy pułków organizujących się podczas bojów, należy dzisiejszy 60 p. p. dawniejszy 6 płk. strz. wlkp. czyli pułk, który wyszedł z grupy Leszno.

Jest jasnem, że warunki organizacyjne dla tych dwóch grup pułków są różne. Gdy pierwsze z nich mają niejako maksimum dogodności, drugie, pozbawione tego a obarczone ponadto pracą bojową, mają wielkie trudności w organizacji. Nie będę tutaj wyjaśniał, w czym tkwi sens tej różnicy warunków. W każdym razie oparcie o garnizony w tych warunkach dawało dużo ułatwienia w pracy organizacyjnej. I otóż, gdy rozejrzemy się na froncie grupy Leszno, musimy stwierdzić, że jedynymi garnizonami grupy tej były Kościan i Śrem. Ale do garnizonu Kościan pułk przejdzie dopiero po 7 miesiącach służby na froncie i właściwie tylko po to, by uzupełnić i wykończyć swą organizację. Właściwie zatem grupa Leszno z garnizonu Kościan mało korzystała (May i Sikora, z Śremu Świnarski) — a dokonała ogromu prac organizacyjnych.

Pobieżny przegląd warunków wojskowych zmusza nas do poglądu, że były one niekorzystne, mianowicie podczas stycznia 1919 r. w fazie powstania grupy Leszno. A złożyły się na to trzy okoliczności hamujące:

- 1) Dowództwo Głównie zasilało grupę Leszno tylko w słabym bardzo stopniu.
- 2) **Warunki mobilizacyjne** powstania w obrębie tego frontu były w pierwszych dniach **wręcz fatalne.**
- 3) Warunki organizacyjne tak samo były niepomysłne.

Jeżeli nazwiemy warunki polityczne i wojskowe, które stały się tłem dla powstającej grupy leszczyńskiej, biosferą tej grupy, to charakterystyka ogólna tej biosfery wypadłaby

w sposób następujący: Z jednej strony całość warunków politycznych, a mianowicie obowiązujący nas wtedy ustrój skrajnego parlamentaryzmu sprawił, że dla celów powstania uruchomić mogliśmy zaledwie połowę żywej energii naszego społeczeństwa, gdyż reszta tej energii musiała się wtedy rozproszkować w nieproduktywnych uchwałach pseudoparlamentarnych, w prądzie politykowania powiatowych i lokalnych rad ludowych. Z drugiej strony zespół wszystkich warunków wojskowych sprawił, że jak autonomicznym był początek grupy Leszno, **tak również dalszy proces krystalizacyjny tej grupy pozostawał procesem nadal autonomicznym, gdyż pomoc z zewnątrz czy to z ówczesnych okręgów wojskowych, czy też z Dowództwa Głównego była tylko znikomą.**

Jest to charakterystyka ponura, a ponura mianowicie dla tych wśród nas, którzy przywykli patrzeć na okres powstania jak na ver sacrum naszego życia państwowego i sądzą, że na owo ver sacrum patrzeć należy bezkrytycznie. Niestety innym jest punkt widzenia polskiej nauki wojskowej, a innym musi on być właśnie dlatego, aby wielka nauka powstania wielkopolskiego nie stała się bezpłodną, martwą.

Szukając przyczyn, które sprawiły, że konkretna rzeczywistość dla rodzącej się grupy leszczyńskiej była tak nieprzychylną, tak niekorzystną, stajemy przed zagadnieniem polityki zewnętrznej, jaką prowadził celowo i świadomie Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w stosunku do państw zaborczych i do państw koalicyjnych. Wykazałem, jakie fatalne skutki pociągnęła za sobą polityka ta w obrębie grupy leszczyńskiej dla dowódcy i żołnierza, wykazałem jak polityka w niczem nie ułatwiła pracy temu żołnierzowi i dowódcy a niestety najeżyła ją zawikłaniami natury moralnej i politycznej, **które sprawiły, że praca ta była znojną i uciążliwą nad wyraz.**

Ta też polityka sprawiła, że ani Dowództwo Główne, ani okręgi wojskowe nie mogły wesprzeć powstającej grupy leszczyńskiej w sposób należyty.

**Mimo tych nieprzychylnych warunków grupa Leszno spełniła swój obowiązek żołnierski!**

Dzięki współdziałaniu wszystkich czynników pod koniec stycznia 1919 „Grupa Leszno” w sile 8 oficerów, 20 pełniących służbę oficerską i 2246 szeregowych zorganizowana w 4 baonach a 19 kompaniach z oddziałem konnych wywiadowców osiągnęła następujące wyniki:

**I. Pod względem strategicznym :**

- 1) osłoniła ona lewą flankę grupy zachodniej, sięgającej od Wolsztyna aż do jeziora Białego pod Czarnkowem, oraz prawą flankę grupy południowej sięgającej do Golejewka pod Bojanowem.
- 2) zamknęła drugą ważną bramę wpadową do Wielkopolski, idącą wzdłuż linii Głogów, Wschowa, Leszno, Poznań.
- 3) utrzymała w ręku naszym przez cały czas powstania powiaty gostyński, kościański, śmigielski oraz części wschodnie powiatów leszczyńskiego i wschowskiego i południowej części powiatu wolsztyńskiego, oraz zachodnią część powiatu rawickiego.

**II. Pod względem taktycznym :** zamknęła ona w żmudnych i krwawych bojach, opłaconych ofiarą życia i krwi przy przeszło 60 zabitych i 560 rannych, silny trójkąt niemieckich garnizonów Bojanowo - Leszno - Wschowa, leżących na przedpolu fortecy Głogów, walcząc odpornie przeciwko wojskom 9 dywizji piechoty pruskiej w składzie 2 brygad piechoty, 1 brygady artylerji i 1 brygady kawalerji (poza ochotniczymi nieregularnymi oddziałami bojowymi w Lesznie).

**III. Pod względem organizacyjnym :** wyłoniła ze siebie 6 pułk strzelców wielkopolskich, który włączony do armji polskiej jako 60 pułk piechoty, niósł chwałę oręża polskiego aż za Kijów, i nad Berezyną, pod Warszawą i Niemnem dalszą listą strat, sięgających liczby 1258, dawał coraz to nowe dowody wiernej służby w obronie naszej Rzeczypospolitej.

**IV. Pod względem państwowym :** — wypracowała 110 kilometrów linii taktycznej, przygotowała i wykuła dzisiejszą granicę zachodnią Polski na odcinku od Rawicza aż do rzeki Obry.

**W stosunku do Rzeczypospolitej naszej, musimy stwierdzić, że zwycięstwo to było wynikiem mężnej i krwawej pracy dowódców i żołnierzy grupy leszczyńskiej oraz ofiarności miejscowego społeczeństwa i współpracy dzielnych jednostek z obywatelstwem, które skutecznie wsparły prace wojenne tego żołnierza.**

Dziwna rzecz. — Gdy po wstępnych pracach Referatu Historji D. O. K. VII. z mroku legend poczyną wyłaniać się w całym swym blasku i dostojeństwie prawda powstania

wielkopolskiego, znaleźli się wśród nas ludzie, którzy coraz to głośniej, coraz to bardziej celowo rozpoczynają szerzyć wśród nas martwą prawdę, że między politykami owych czasów a żołnierzami - powstańcami nie było żadnej różnicy faktycznej, a jeżeli istniały różnice, to były to różnice taktyczne.

Nie znam intencji tych ludzi, ani zamierzam w nią wnikać. Lecz sądzę, że będę rzecznikiem godności żołnierskiego czynu, jeżeli stwierdzę co następuje: Kim innym był wtedy polityk i żołnierz, a różnice między nimi nie są taktyczne, lecz są faktyczne. Bo gdy polityk skierowywał zbiorowy wysiłek naszego społeczeństwa ku Polsce urojonej, ku Polsce fikcyjnej, żołnierz - powstaniec skierował ten wysiłek ku Polsce rzeczywistej. Gdy polityk wtedy i dziś za kierownictwo swej polityki odpowiedzialny był i odpowiedzialny jest wobec sądu historii, żołnierz-powstaniec, który wiódł nas ku Polsce rzeczywistej, **odpowiedzialny był za swe czyny natychmiast wobec wroga, który bunt ten karał wrogą kulą.** Gdy zatem odpowiedzialność polityka była i jest raczej natury iluzorycznej, odpowiedzialność żołnierza była i jest natychmiastową gotowością bojową, opłaconą ofiarą życia a conajmniej krwi żołnierskiej.

Dlatego też ci, którzy głoszą martwą prawdę, że między politykiem owych czasów a żołnierzem powstańcem nie było żadnych różnic faktycznych, dobrze robią, jeżeli zastanowią się nad tem, że prawda żywa polskiego społeczeństwa tutaj w obrębie grupy leszczyńskiej głosi przez usta poety ludowego dziwnie rzewnie i dziwnie głęboko:

Oj nie płacz Ty syna matulu.  
Wyrośnie z Twojego bólu  
radość ziemi ojczystej  
bohaterom zaś honor wieczysty.

**Stanisław Helsztyński.**

## Tydzień w Gostyniu i okolicy.

Z końcem czerwca r. ub. jechałem do Kosowa z myślami zgóry zdradliwymi. Wszystkie powaby alei kasztanów, wiodącej do szosy leszczyńsko-gostyńskiej, bory jodłowe przy zwierciadłach pogodnie rozlśnionej Obry, uroczyska Widoru, tego prehistorycznego jaru, który zawsze pochłania lwią część moich samotnych wycieczek, zagony łąbinu przy torfowiskach w stronie Starego Gostynia nie miały mnie powstrzymać od zatrzymania się dłuższego właśnie nie we wsi rodzinnej, lecz wykrojenia pewnego fragmentu wakacyj na pobyt w samym Gostyniu. Przyczyna tego postanowienia leżała w wielotysięcznej gromadzie książek dyr. Wł. Stachowskiego, ulokowanych w mieszkaniu jego na ul. św. Ducha, ponad księgarnią, która na okolicę stanowi poważniejszą placówkę kultury polskiej. Od 3 lipca wlałem po uszy w historjografię Wielkopolski. Właściciel zbioru wpadł na szczęśliwy pomysł specjalizowania się w publikacjach, dotyczących woj. poznańskiego. Stworzył przez to drogą długoletnich poszukiwań, szperań, licytacji bibljofilskich i wyprzedaży antykwarskich całej Polski istne unicum, seminarjum historii stosowanej, terrarium regionalne, księgozbiór, którego nie znaleźć przy największych warsztatach pracy. Cała Wielkopolska przelewa się czytelnikowi przez dłonie, miasta, grody, ludzie suną jak cienie, aura jakaś piastowska wypełnia wszystkie pory ducha.

Z natury rzeczy lektura zabarwiała się mocno kościelnie. Wszak do wieku XIX, do jego początków, przeszłość tuliła się pod skrzydła zakonów, kościołów, duchowieństwa. Pozycje zbioru obfitują w bogate źródła do kultu świętych, co więcej, posiadają bardzo pracowicie zebrany dział hagiograficzny, drzeworyt religijny, obrazy Matki Boskiej w Wielkopolsce, dzieje miejsc odpustowych naszej ziemi.

Miasto Gostyń spaliło się w r. 1812, stoi z gruntu przebudowane, a jednak nie uleciał z niego duch średniowiecza. Gdziekolwiek się obrócić, wyszedłszy z pokojów, zaludnionych dostojnymi tomami, wszędzie widać kościół. Najpierw, na ul. Krobskiej, będzie to kościół ewangelicki, później na rynku wysoka, prawie zygmuntońska kolumna Chrystusa Króla, wreszcie dumna fara z XV wieku, a dalej za miastem kościół i klasztor ks. ks. filipinów.

Gospodarz, redaktor „Kroniki”, związany z kościołami i probostwami. Z ksiąg kościelnych i zapisków po parafjach płynie

najczęściej materiał, który opracowuje. Najłatwiej na proboszwie nakłonić kogoś do chwycenia za pióro i podzielenia się z ogółem wieściami lat starych. Jeżeli gdzie, to tu także jedyna możliwość odgrzebania — bodaj na strychu zakrystji — cennego świątka, odrzuconej rzeźby, sprzętu czy szafy, w której siedzi inkluz dziejów. Stąd objazdy po plebanjach, przyjaźń, świadczenia sobie wzajemne.

Wyjawiłem któregoś wieczoru przy kolacji chęć wyjechania w teren, chciałbym poznać proboszczów Biskupizny, parafje Domachowa i Krobi. Nakreśliśmy na mapie trasę wycieczki. Dzień, w którym plan zrealizowaliśmy, był jedną niespodzianką. Domachowo, Pępowo, Skoraszewice, Niepart. Cztery kościoły, czterej ludzie, cztery odrębne środowiska.

Śród bujnych pól, doskonałych dróg, we wzorowej oprawie ogrodzeń mały, pełen czaru kościółek. Wyrestaurowany, wybielony od wewnątrz, z szlachetnie modelowanym sprzętem, oknami, pełnemi światła, z ołtarzem, który sam wzywa do modlitwy. Każda łupka na dachu, obraz rzeźbiony nad drzwiami, próg — wszystko świadczy o staranności i kulturze tego, który tu pasterzuje. Przekonywa o tem w równej mierze stan ogrodu księżego, taras proboszczówki i urządzenie mieszkania. Jakiś rozmach, pańskość wiejska, ale szczerza i wielka.

Zmiana obrazu. Wieża jak we farze gostyńskiej, gotycka, niezakończona ostro, tępą, mocną, aż za hieratyczna, bombastyczna jak na wieś. Zamożność bije coprawda z każdego domu, najbardziej zaś z dworu, olbrzymiego obszaru nieroztropnie dotąd w rękach Niemca zostawionego. W ramach późnogotyku, mimowoli przypominającego neogotyckie gmachy Anglji, sporo rzeźb i grobów. Rzecz najdziwniejsza obraz Wniebowzięcia, przez Baltazara Strobla z podobizn królów i królowych polskich komponowany. Na plebanji obrazy. Urodzaj na obrazy. Konterfekty ludzi, którzy stąd na dostojęństwa poszli. Pijemy wino, i patrzymy na nich zadumani. Lecz nie długo. Koncepty jowialnego gospodarza każą zapomnieć o przeszłości i radować się czem chata bogata. Daleko szukać takich kiełbas!

Ten widok boli oczy. Jakto? Drewniana świątynia, zbudowana rękami pobożnych ludzi pono w wieku XVIII, podparta drągami, wypaczona, z ścianami pogiętymi, grożącemi lada chwila zawaleniem, z dachem, zniekształconym przez zapadłe krokwie? Nieczęsto spotkać w tej dzielnicy kościół z drzewa, szanować go trzeba, konserwować,

chuchać i dmuchać na niego, proch z niego strząsać — a tu karygodne zatracenie pomników przeszłości dzięki niedbalstwu kolatora. Cóż robi ten szanowny, lecz wyjątkowo biedny sługa boży, zrezygnowany i cierpliwy? Księgą Hioba tchnie osada.

Co innego tu, w tej wiosce, ludnej, wielkiej, bogatej. Strata spotkała ich niepowetowana. Czerwony gmach świątyni, pobudowany za rządów pruskich, ani w przybliżeniu równać się nie może z kościołem starym, który tu do niedawna się wznosił. Mimo niepolskiego charakteru bije poważnie w niebo. Plebanja przy nim wygodna, obszerna; mieszkaniec jej, ksiądz dziekan, miłośnik sztuki kościelnej, lubuje się w ogrodach, drzewach i uprawie ziół szlachetnych. Zmierzch gasi ich kolory i zlewa się z przestrzenią w miłą całość.

Pamiętam, że sunąc autem przez Krobie, niedługo zabawiliśmy przed kościołem św. Mikołaja, choć przez cmentarz przedkościelny snuły się gromadki Biskupian i Biskupianek na wieczorne nabożeństwo. Przez otwarte szeroko podwoje gmachu kościelnego biło światło od ołtarza. Towarzysz mój musiał pofolgować swej żylce i wpaść na kwadrans pogawędki do proboszcza. Ja wolałem poprzestać na czterech wbitych w pamięć pięknych, typowych postaciach. Takim chcę widzieć kler ojczystych stron i tych czterech starczy mi na długie chwile porównania: działacz, serdeczność, rezygnacja — i dostojnik.

Bez słów też obyło się przy św. Idzim. Zeszliśmy z auta, obchodziliśmy z zapartym oddechem maleńką rotundę na wzgórzu pośród grobów: kamienie, które w kształcie tym, w pozycji tej ułożonej ręką murarzy Władysława Hermana przetrwały dotąd, mimowoli wzruszają. Bądźcobądź, ośm wieków.

Gdyśmy, dobrze pod noc zjeżdżali z wyżyn terenu Biskupizny ku dolinie nad Kanią, na grzbietach pagórów i płaskowyżów ukazywał obznajmiony z okolicą mój przewodnik, hagiograf, historyk i geolog w jednej postaci miejsca znalezisk, stacje wykopalisk i sytuacje osiedli przedhistorycznych. Czułem, że to katakumby, rodzime wzgórza Hissarliku, ziemia starsza niżli Egea i Hatti.

Ile wieków? ile plemion? Patrzyć, mijać, milczeć...

Warszawa, listopad 1933.

---

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu  
Redaktor: Wł. Stachowski.

---

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr,  
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.